

PATRONI ZESPOŁU PLACÓWEK OŚWIATOWYCH

Ziemia podlaska, drogą krwią polską nabyta,

Polakom ludem obsiana, jak ziarnem żyta,

Na terenie dzisiejszej gminy Łomazy, podobnie jak na całym Podlasiu i pograniczu wschodnim mamy do czynienia z występowaniem ludności różnych nacji, różnych religii. Byli tu w przeszłości katolicy, prawosławni, mahometanie i wyznawcy religii mojżeszowej. Zawarcie unii religijnej katolików z prawosławiem prowadziło na tych terenach do zacieśniania stosunków, unifikowania kulturowego, współpracy. Wierni obu obrządków (rzymscy i greccy katolicy) zawierali ze sobą mieszane związki małżeńskie, dzieci z tych małżeństw chrzczono w jednym lub drugim kościele w zależności od woli rodziców nie widząc różnic w obrzędach. To samo dotyczyło spowiedzi. Istniała współpraca wśród duchownych obu obrządków tak, że np. unicki ksiądz z Koszoł gm. Łomazy Znikomar Pierocki chrzczył dzieci katolickie w Huszczy w czasie nieobecności w tej parafii księdza Brodzickiego. Z biegiem czasu i lat następuje pełna identyfikacja narodowościowa; katolik i unita to Polacy – równoprawni i tożsami kulturowo. Dopiero zabór rosyjski Podlasia prowadzi do prześladowań religijnych. Unicy zostali przez władzę carską uznani za prawosławnych, a to utożsamiano nie tylko z wyrzeczeniem swojego Kościoła, ale również z przyjęciem obywatelstwa Rosji (po roku 1875 wszystkich unitów oficjalnie uznano za Rosjan). Istotą problemu obrazuje fakt, że na 75.948 mieszkańców powiatu bialskiego w 1858 roku było: katolików 22.666, greko-unitów 42.755, Żydów 10.383, mahometan 101, ewangelików 30 i prawosławnych 13 osób.

Prześladowania prowadzono kilkoma drogami. Ukazem carskim z 28 listopada 1864 roku skasowano w Królestwie Polskim wszystkie klasztory, zakonników i zakonnice wydalono za granicę, majątek skonfiskowano. Duchownym obrządku rzymsko-katolickiego nakazano, aby nie wtrącali się do spraw kościoła unickiego, nie uczęszczali na nabożeństwa unickie, nie wykonywali żadnych posług religijnych unitom: nie udzielali komunii św., nie chrzcili dzieci, nie chowali zmarłych. Od 1.01.1868 akta stanu cywilnego sporządzano tylko w j. rosyjskim. W 1875r. zabroniono duchownym katolickim, organistom i zakrystianom roznosić opłatki przed świętami Bożego Narodzenia do domów rodzin unickich i mieszanych. Zabroniono najmować unitów do prac w czasie prawosławnych świąt. Zabroniono używać w modlitwie słów „Królowo Korony Polskiej – módl się za nami”. Nie wolno było bez uprzedniego zezwolenia stawiać krzyży katolickich przy drogach lub w miejscach publicznych. Wszystkie dzieci małżeństw mieszanych uznano urzędowo za prawosławne. Zabroniono chować zmarłych na cmentarzach bez udziału popa. Nakazano unitom zawieranie związków małżeńskich tylko w cerkwi prawosławnej. Za prawosławne uznawano nawet te rodziny, kiedy jedynie podejrzewano, że ktoś kiedyś mógł być w tej rodzinie wyznania prawosławnego. Z pracy zwalniano urzędników – wyznawców unii.

Wśród innych form „nawracania” na prawosławie unitów wskazać należy na organizowanie zbiorowego przechodzenia na inną wiarę, zamianę cerkwi unickich na prawosławne, niszczenie kościołów, kary cielesne, kary pieniężne indywidualne i zbiorowe, kwaterowanie wojsk carskich w opornych wioskach, zabójstwa, morderstwa, kary więzienia i wydalanie z kraju, wywożenie w głąb Rosji. Stanowcze nasilenie prześladowań unitów nastąpiło po Powstaniu Styczniowym w 1867 r. Najpierw zażądano od proboszczów unickich pisemnych potwierdzeń przejścia na prawosławie. Opornych karano poprzez wstrzymanie wypłat rządowych wynagrodzeń, usuwanie z parafii, więzienie, wydalanie za granicę. Proboszcz unicki z Dokudowa ksiądz Walery Kaliński był kilkakrotnie więziony, następnie wydany z kraju – zmarł na wygnaniu. Podobny los spotkał księdza Tomasza Żypowskiego – proboszcza z Kolembród. Proboszcz Parafii Unickiej w Łomazach Aleksander Starkiewicz (prefekt białskich szkół) był kilkakrotnie więziony w Siedlcach; wydany z kraju zmarł w Galicji. Podobny los spotkał dziekana dekanatu białskiego ks. Mikołaja Kalinowskiego, proboszcza łomaskiego, który zmarł na wygnaniu w Kielcach około 1887 r. Innego z proboszczów łomaskich ks. Ignacego Pyszczyńskiego internowano a następnie zesłano do guberni augustowskiej, podobnie Jana Mazanowskiego administratora parafii w Korczówce – proboszcza parafii unickiej Witoroż. Tak samo traktowano księży katolickich. Za sprzyjanie unitom, udzielanie im posług religijnych i inną działalność dla dobra kościoła katolickiego np. ks. Kazimierz Dmochowski – proboszcz katolicki z Rossosza został wywieziony na Syberię.

Najstraszniejsze były jednak akcje represyjne skierowane przeciw zwykłym obywatelom. W 1867 roku zaczęto w łomaskiej cerkwi unickiej wprowadzać zmiany i reformy prawosławne. Mieszkańcy miasta sprzeciwili się, zamknęli cerkiew i nie pozwolili księdzu na wprowadzenie nowości. Nie pomogły różne carskie komisje śledcze chcące wykryć i schwytać przywódców oporu. Parafianie łomascy szli tłumnie do śledztwa i zeznawali, że wszyscy są jednakowo

winni, że wszyscy są jednakowo gotowi odpowiadać i jednakowo ponosić karę. Wtedy na pomoc wezwano wojsko – część mieszkańców aresztowano, innych karano batożeniem od 400 do 600 nahańek na plecy. Wszyscy jednakże nawet po otrzymaniu kary odpowiadali, że do kościoła unickiego chodzić będą; że na Sąd Boży prędzej staną zabici, niż pójdą do sprofanowanej cerkwi. Śledztwo i batożenie trwały przez dwa tygodnie, a miasto Łomazy oprócz wołów i innej żywności dla wojska, podwód i furmanek musiało jeszcze zapłacić 20.000 ówczesnych złotych polskich kary ściągniętej poprzez przymusową licytację dobytku.

Kiedy jednak do kościoła w Łomazach przysłano promoskiewskiego księdza, który zaczął wprowadzać prawosławne zmiany mieszkańcy ściągnęli go z ambony krzycząc: „*Tyś ksiądz rządowy, a nie nasz! Powiedz, ile ci Moskale zapłacili, my ci damy dziesięć razy więcej, byłeś tylko był naszym księdzem*”.

Na rozpoczęcie śledztwa przed naczelnikiem żandarmerii carskiej stawiło się trzystu ludzi krzycząc, że nie zmieniają wiary. Gdy rozpoczęto aresztowania, tłum rzucił się na strażników policyjnych. Słudze kościelnemu, który stanął do śledztwa spalono dom, nie dopuszczono do uratowania czegokolwiek. W tymże 1874 roku karnie zakwaterowano w Łomazach wojsko carskie.

„Wojsko nie czekało kiedy mu włościąnie jeść dadzą, lecz brało woły, krowy, barany rznąło, gotowało, piekło i jadło; czego nie zdołało zjeść, wyrzucało, nie dając nawet resztek ludowi i znowu rznąło nowe sztuki bydła. Oficerowie posyłali całe ćwierci mięsa z tych wołów dla swoich żon i dzieci, część sprzedawali. Gdy uprzykrzyło im się mięso wołowe i baranina rznąli wieprze, a gdy i to się przejadło, łapali drób i sporządzali sobie wedle gustu. Innych legumin, jak mąki, kaszy, soli, chleba, masła, mleka itp., musiały także gromady dostarczać, ile zarządano”.

Jeszcze inny sposób to wymuszanie zbiorowego przejścia na prawosławie. Jednego razu (także w 1784 r.) naczelnik powiatu bialskiego Aleszko i naczelnik straży ziemskiej Gubaniew przyprowadzili do Łomaz trzy rotę wojska i 300 kozaków z nakazem zmuszenia mieszkańców przejścia na prawosławie. Wobec odmowy zastosowano zbiorowe bicie ludności od 16 do 80 roku życia. Jednorazowo można było otrzymać od 300 do 400 nahańek. Mieszkańców zganiano na plac i przez kilka dni trzymano na mrozie bez pożywienia i wody, bez odpowiedniego ubrania. Trwało tak przez 10 zimowych tygodni – zjedzono wszystko bydło, trzodę chlewną, owce, drób i zboże a domowe sprzęty, konie, wozy i odzież zostały zabrane na opłacenie kontrybucji. Unicy jednak twardo stali przy swojej wierze. Sołtysa łomaskiego po odmowie podpisania dokumentu

„O dobrowolnym przejściu na prawosławie”

bito, rozebrano, zdzierano paskami z niego skórę i rany posypywano solą

Mimo tych męczarni nie poddał się i jednak przeżył.

Wymiar potworny „nawracania” w Łomazach polegał na jeszcze innym sposobie. Pewnego razu carscy oprawcy zgonili na plac wszystkich mężczyzn i kobiety. Kobiety zamknięto na maneżu końskim pytając jednocześnie mężczyzn, czy podpiszą przejście na prawosławie. Wobec odmowy wydano kozakom rozkaz, by z zamkniętymi kobietami zrobili „co im się tylko podoba”.

Zgromadzeni na placu mężczyźni nie mogąc obronić swoich matek, żon i córek – słysząc ich krzyki – zrozpaczeni natychmiast podpisali wskazane dokumenty o dobrowolnym przejściu na prawosławie. Podobne represje spotkały też inne wsie unickiej parafii łomaskiej: Lubenkę (Lubienkę), Kozły, Kopytnik. Kościoły unickie w Łomazach, Korczówce i Koszółach mimo oporu wiernych zamieniono na prawosławne cerkwie, podobny los spotkał kościoły rzymsko-katolickie, przeprowadzono kasatę wielu parafii. Wtedy pojawiły się tajne punkty, gdzie przyjeżdżający potajemnie duchowni udzielali wiernym sakramentów i innych posług religijnych. Szerzej znanym był taki punkt w lesie Sumierz na pograniczu wsi Kozły i Kolembrody. Inny leżący blisko Łomaz to karczma między lasami Grabowszczyzna i Ziajkowizna przy drodze Huszcza – Wólka Kościńiewicka (na skrzyżowaniu z drogą do Koszół).

Władze carskie robiły wszystko, aby jedynym miejscem modlitwy mogła być tylko prawosławna cerkiew. Najbardziej opornych wywożono na zesłania w głąb Rosji głównie do guberni orenburskiej, potem do chersońskiej, jekaterynosławskiej i saratowskiej. Z Łomaz wywieziono około 100 osób, przeważnie całymi rodzinami, a z całej parafii unickiej Łomazy ponad 120. Pozwolono im na powrót do Łomaz dopiero po przejściu na prawosławie. Nikt jednak nie pozostał dobrowolnie – wielu zmarło w czasie internowania – na wojnie lub w drodze. Część z nich powróciła dopiero po I wojnie światowej. Stan taki trwał w zasadzie do tzw. ukazu tolerancyjnego 1905 roku, który zezwalał na swobodę wyznawania wiary unitom i katolikom. Wszyscy unicy łomascy przeszli do kościoła rzymskokatolickiego.

Maria Konopnicka:

...Pratulinie! Drelowie! Włodawo! Łomazy!

Stoicie wy mi w oczach jako męczeństw obrazy,

Wy, których jęk ostatni słyszany był aż w Rzymie

Z czcią i z boleścią wasze kładę tutaj imię.

...Tak pątnik, na którego czeka długa droga,

Kłęka u chaty swojej lipowego proga,

Schyla głowę i duchem przywołuje ciszy

Imiona drogie ojców, braci, towarzyszy,

I zawiesza na piersiach święcone szkaplerze,

I krzyż kładzie na czole i kij pątny bierze.

„Podlaski” Kościuszko.

Rok 2006 to 260 rocznica urodzin Tadeusza Kościuszki – rok 2007, to 190 rocznica śmierci – obie upływają w sposób mało zauważalny, co szczególnie widoczne na terenie południowego Podlasia. To, o czym wiemy wszyscy: Kościuszko to Naczelnik Powstania 1794r., to, o czym wie coraz mniej z nas, Kościuszko to generał polski i amerykański, człowiek wszechstronnie wykształcony, patriota i bohater mający na drodze swojego życia liczne związki z Podlasiem.

Fakt pierwszy, to nieszczęśliwa miłość do Ludwiki Sosnowskiej – córki hetmana polnego litewskiego Józefa Sosnowskiego, którą poznał jeszcze przed wyjazdem do Paryża na studia. Tuż po powrocie – jako 28 letni gruntownie wykształcony – zostaje przez hetmana zaangażowany na nauczyciela domowego francuskiego, matematyki, literatury i rysunku jego córek Ludwiki i Katarzyny na dwór w Sosnowicy. Jest rok 1774 – Kościuszko pała do Ludwiki gorącym uczuciem do Ludwiki, ona odwzajemnia uczucie. Jednakże staranie o rękę panny napotyka na zasadnicze, nie do pokonania przeszkody. Na nic wstawiennictwo księcia Czartoryskiego – pana na Puławach, na nic prośba o wstawiennictwo króla Stanisława Augusta. Hetman Sosnowski wręcz oświadcza Kościuszce: „Synagorlice nie dla wróbli a córki magnackie nie dla drobnych szlachetków”. Jeszcze tylko nieudana próba porwania panny w październiku 1775 roku (ponoć ktoś z kolegów Kościuszki wyjawiał tajne plany Sosnowskiemu) i przyszły naczelnik Powstania wyjeżdża do Ameryki (18 października 1776r. otrzymuje nominację na inżyniera z rangą pułkownika armii amerykańskiej). Jednakże w Sosnowicy pozostała swoista „pamiątka” po tej nieszczęśliwej miłości – dwa zrosnięte, splecione ze sobą bardzo mocno drzewa: dąb i sosna.

Fakt drugi to okres Powstania Kościuszkowskiego 1794 roku: co najbardziej istotne, to żywy oddźwięk całego Podlasia na wieści o wybuchu Powstania, na oswobodzenie Warszawy, to entuzjazm i powszechne zaufanie do Naczelnika. Podlasie dało rekrutów wybieranych w systemie kantonalnym (1 pieszy z 5 dymów i 1 konny z 50 dymów - w sumie ponad 10 tysięcy ludzi do pospolitego ruszenia, to także furaz dla wojska i zaopatrzenia do oblężonej stolicy. Mało znany jest tajny rajd Kościuszki odbyty w dniach 29-30 września przez Podlasie konno do

Grodna i z powrotem na inspekcję armii litewskiej gen. Mokronowskiego. To On na czele odtworzonej na Podlasiu dywizji Sierakowskiego przystąpił wraz z innymi jednostkami do ostatniej bitwy pod Maciejowicami, to wcześniej pod Terespołem odbyła się jedna z bardziej istotnych bitew powstania z wojskami carskiej Rosji.

Istotne jest ponadto przypomnienie ducha narodowego, jaki na południowym Podlasiu wywołało Powstanie Kościuszkowskie i znane w tym względzie fakty: Komisarz żywnościowy Wiktor Loga donosił, że czytając po drodze do Łosic (czerwiec 1794) Uniwersał Połaniecki spotkał ogromny zapał mieszkańców i nawet kobiety podlaskie zgłaszały gotowość wzięcia udziału w pospolitym ruszeniu; mieszkańcy m. in. Radzyna, Łukowa i Międzyrzeca na wieść o zbliżających się Rosjanach chwycili za broń, i tylko wezwanie komisarza wojennego spowodowało ostudzenie bitewnego zapału.

Wielu mieszczan i rzemieślników z miast królewskich i prywatnych dostarczało wojskom powstańczym skóry, sukno, żelazo, różne wyroby rękodzieła i do wozów konnych. Znane jest ogromne poświęcenie działających na Podlasiu: ks. unickiego Kalińskiego, weteranów wojennych takich jak Szuszkowski (walczył pod Terespołem), adiutantem Kościuszki był znany na Podlasiu Julian Ursyn Niemcewicz.

Znany jest wreszcie ostatni akt dziejowy Powstania Kościuszkowskiego. To na konwój jeniecki z Kościuszką (wyruszył z Korytnicy 13 października) planował atak maszerujący z Łukowa do Warszawy szwadron milicji konnej majora K. Frankowskiego. Tylko mała liczebność oddziału nie pozwoliła na odbicie Naczelnika.

Jednakże koniec powstania, to nie koniec idei narodowowyzwoleńczych zainicjowanych przez Tadeusza Kościuszkę. Jego dążenia i nadzieje odżywiają w Powstaniu listopadowym. Jego żołnierze biorą w nim czynny udział (wcześniej, jak np. kapitan Wincenty Żylicz pochodzący z Międzyrzeca, czy pochodzący z Łomaz gen. Józef Hornowski są w Legionach) w Powstaniu Listopadowym. Chociażby żołnierz Kościuszki spod Raławic Jan Kanty Sierawski, jako generał, był jednym z dowódców bojów pod Międzyrzecem i Rogoźnicą – ostatnich zwycięskich w tym powstaniu.

Podlasie ciągle oddaje Kościuszcze swój hołd i podziw. W związku z setną rocznicą jego śmierci w 1916 roku w Łukowie powstała drużyna harcerska im. Bartosza Głowackiego, w 1918 roku utworzono tamże gimnazjum męskie im. T. Kościuszki. W 1917 roku mieszkańcy Łomaz ufundowali Kościuszcze pomnik, jego imię nadano miejscowej szkole powszechnej oraz nazwę

jednej z ulic. Jeden z najciekawszych pomników Kościuszki znajduje się w Witulinie, gm. Leśna Podlaska, jego imię noszą m. in. szkoły w Chotyłowie, gm. Piszczac, Czemiernikach, Dołholiskach, gm. Wisznice i Tucznej.

Romuald Szudejko

PANI JADWIGA KACZYŃSKA

Urodzona 19 marca 1915 roku w Jagminówce, gmina Dywin, powiat kobryński, diecezja Pińska (parafia rzym.-kat. Dywin) – na Polesiu z ojca Stefana i matki Kazimierzy z Kupiczów, małżeństwa Chodynickich. W 1918 roku umarła matka, pozostawiając ją z siostrą Stefanią w sieroctwie. Ojciec rolnik w 1922 roku zdecydował się na oddanie Jadwigi Kaczyńskiej do szkoły powszechnej w Kowlu- tam opiekę nad nią roztoczyła ciotka, wujek był kolejarzem.

Szkołę powszechną w Kowlu ukończyła z wynikiem bardzo dobrym w 1929r., naukę kontynuowała w państwowym gimnazjum, które ukończyła w roku 1934. W tymże roku wujek przeszedł na emeryturę i wujostwo z uwagi na skromne środki finansowe nie mogli jej dłużej utrzymywać, marzenia o studiach pozostały niezrealizowane.

Nie mogąc kształcić się P. Kaczyńska występuje z prośbą do Starosty Kobryńskiego o jakąkolwiek pracę oświatową. Jeszcze w 1935 roku została przedszkolanką w Przedszkolu Wiejskim Koła Gospodyń Wiejskich w Powielu. Wieś była w 100% białoruska, jedynymi ośrodkami polskości była szkoła i przedszkole. Jej chęć zdobywania wiedzy spowodowała, że b. szybko kończy kurs dla kierowników Ogródków Jordanowskich i dwutygodniowy kurs praktyczny w Warszawie. W 1937 roku zdała egzamin w Seminarium Ochroniarskim w Wilnie. Zostaje kierownikiem przedszkola w Powiciu, a przedszkole to ma nazwę „Ognisko Matki i Dziecka”. W 1939 roku wychodzi za mąż za pochodzącego z Huszczy (obecnie gmina Łomazy) nauczyciela wiejskiego – Ludwika Buczyńskiego i przestaje pracować. Wkrótce jednak po dwumiesięcznym pożyciu mąż zostaje zmobilizowany, wybucha II wojna światowa.

Nie mając środków do życia (pod jej opieką jest ponadto ojciec- staruszek) jeszcze w 1939 roku (9.10.1939r.) przyjeżdża do Huszczy na Podlasie, do rodziny męża – tu rodzi się na początku 1940 roku syn – Ludwik Buczyński. Jakkolwiek powrót do stron rodzinnych nie jest możliwy także z uwagi na zamkniętą granicę na Bugu. W Huszczy 28 listopada 1939r. otrzymuje dokumenty męża z adnotacją, że poległ w Modlinie. Będąc przy rodzinie męża, nie chce pozostawać bierna i na „utrzymaniu”. Włącza się w nurt życia społeczności lokalnej w Huszczy - jest aktywną członkinią KGW, pracuje w sklepie, potem jest sekretarzem Spółdzielni Spożywców, wreszcie referentem świadczeń rzeczowych w tamtejszym urzędzie gminy. Jakkolwiek praca w szkole nie jest możliwa, ówczesny inspektor szkolny nawet nie odpowiada na jej prośby.

W trudnych czasach II wojny P. Jadwiga Kaczyńska daje dowody ogromnego patriotyzmu i przywiązania do polskości w okupowanej Huszczy. Tworzy jeszcze w 1939 roku 9-osobowy komplet uczniów, których uczy do wyzwolenia, tj. do 1944 roku geografii, j. polskiego, matematyki i j. niemieckiego w szerszym zakresie niż uczono podówczas w generalnym gubernatorstwie. Zespół tworzyli: Jeruzalski Michał, Kaczyński Tadeusz, Matukiewicz Artur, Pawluk Feliks, Jaroć (z domu Ługowska) Maria, Jarocka Aniela, Olędzka Leokadia, Fuks Jadwiga, Jarosińska Lidia. Efekty kształcenia były znakomite. W 1945 roku Matukiewicz, Kaczyński i Jeruzalski zdali do LO im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej; Jarosińska i Pawluk do Liceum Pedagogicznego w Leśnej Podlaskiej, pozostali do szkół rzemieślniczych. Praca w komplecie była bardzo trudna – kiedy wieś była wolna od żandarmów trwała często po pięć godzin dziennie, kiedy zaś byli „zieloni goście” siłą rzeczy dorywcza. Niejako „po drodze” wstępuje do Armii Krajowej, przyjmując pseudonim „Sosna”, jest łączniczką.

Chęć pracy w szkole wiedzie ją do sąsiadujących z Huszczą Łomaz. Od 1 października 1945 roku staje się nauczycielem powszechnej szkoły podstawowej (7-klasowej) jako nauczyciel języka polskiego i wychowawca. Uzupełnia kwalifikacje: 29 kwietnia 1947 roku zdaje eksternistyczny egzamin dojrzałości Liceum Pedagogicznego im. E. Estkowskiego w Lublinie z samymi piątkami, w 1950 roku jest kwalifikowanym nauczycielem publicznych szkół

powszechnych, w 1962 roku kończy Wydział Zaoczny dla Pracujących Studium Nauczycielskiego w Ciechanowie. Pracuje i mieszka w Łomazach. W dniu 26 czerwca 1946 roku zawiera w kościele parafialnym w Łomazach związek małżeński z pochodzącym z Huszczy Romualdem Kaczyńskim – wdowcem mającym troje dzieci z pierwszego małżeństwa. W dniu 21 lipca 1950 roku rodzi się z tego małżeństwa syn Sławomir Stefan Kaczyński.

Dwa najważniejsze cele w życiu pani Jadwigi Kaczyńskiej od tego momentu to rodzina i praca. Niełatwym było wychowanie piątki dzieci nie tyle ze względów materialnych, ale dążność do ich właściwego wychowania, a przede wszystkim nauki – najpierw w szkole w Łomazach, potem w szkołach średnich i na studiach. Jej pasją przy tym stała się nauka i krzewienie wiedzy we wszystkich kręgach miejscowego społeczeństwa. Walczyła z analfabetyzmem, uczyła mieszkańców Łomaz na kursach wieczorowych, w szkole podstawowej dla dorosłych, wreszcie po ludzku sąsiadów i wszystkich chętnych. Przez szereg lat prowadziła różne zespoły teatralne i żywego słowa, wspierała miejscowych harcerzy, krzewiła nowoczesność wśród matek i rodziców. Jej dom miał zawsze otwarte drzwi dla ludzi młodych poszukujących lektur szkolnych, wymagających wsparcia i pomocy absolwentów szkoły w Łomazach, którzy kontynuowali naukę w szkołach średnich i wyższych. Pisała rolnikom podania i różne pisma urzędowe. Przez 25 lat pracy w Łomazach dochowała się licznego grona wychowanków, dzisiaj wspaniałych i wybitnych Polaków, oficerów Wojska Polskiego, naukowców i ludzi zajmujących wysokie stanowiska państwowe.

Szczególnie w latach sześćdziesiątych podupada na zdrowiu. Podejmuje decyzję o przejściu z dniem 31 sierpnia 1970 roku na emeryturę. Ale mimo to reaguje na każdą prośbę władz szkolnych i w ograniczonym wymiarze pracuje zastępując innych nauczycieli m. in. :

- od 1.09.1972 do 31 grudnia 1972 i od 1 lutego do 24 czerwca 1973 w Szkole Podstawowej w Lubence, gm. Łomazy;

- od 8 listopada 1974 do 30 czerwca 1975 w Szkole Podstawowej w Dubowie, gm. Łomazy

W dniu 11 września 1985 roku Jadwiga Kaczyńska otrzymała za swoją wieloletnią wybitną pracę pedagogiczną Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski wcześniej Złoty Krzyż Zasługi i Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Zmarła 19 czerwca 1998 roku w Warszawie, pochowana na cmentarzu parafialnym w Huszczy, gm. Łomazy.

W auli Zespołu Szkół w Łomazach przysposobiono tej najwybitniejszej nauczycielce łomaskiej szkoły podstawowej pamiątkową tablicę z inicjatywy wychowanków, uczniów, rodziców i nauczycieli czcząc w ten sposób gorącą patriotkę, wychowawczynię wielu pokoleń Polaków, humanistkę i wspaniałą nauczycielkę języka polskiego za jej niepodważalny wkład w rozwój życia społeczno-kulturalnego szkoły i środowiska, za niezwykłą wrażliwość na problemy swoich wychowanków – w 60-tą rocznicę rozpoczęcia pracy zawodowej w SP Łomazy. Tablicę odsłonięto 5 maja 2006r w trakcie obchodów 90- lecia szkoły w Łomazach.